

ANNA MIROŚŁAWA BOCIAN-CZYŻ

ur. 1947; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lubartów, PRL, dziennikarstwo, Mirosław Derecki

Dziennikarski styl Dereckiego

Tak prawdę powiedziawszy to robota w gazecie codziennej była nudna i niewdzięczna. To, że pojechałam do wesołego miasteczka na Śląsku i zatrudniłam się w nim wynikało z poczucia, że dłużej już tak nie wytrzymam. Wszystko było przewidywalne – jak wiosna to piszemy to, jak lato to piszemy to. Właściwie można było tylko przedrukowywać standardy sprzed roku.

W momencie gdy stwierdziłam, że już dłużej nie mogę pracować w „Dzienniku” poszłam do „Kamenu” i zapytałam czy by mnie nie przyjęli. Marek [Jaworski] zatrudnił mnie mając pewnie nadzieję, że będę tym szalejącym idiotą. Bardzo się nie pomylił, bo ja się właściwie w tym kierunku stawiałam, tylko że wtedy trzeba mieć jeszcze jakieś zaplecze, a ja go nie miałam.

Najfajniejsze teksty pisałam właśnie w „Kamieniu” bo było to pismo literackie i miło było pisać tak miękko, a nie jak tym „lubartowksim cepem” Mogłam sobie pozwolić na reportaż literacki i to było fajniejsze. Bardzo lubiłam też pisać felietony. W „Kamieniu” byłam krótko, bo prędyż niż później pojawiły się awantury z Markiem o teksty.

Mirek [Derecki] chyba od zawsze chciał być dziennikarzem. Pamiętam jak front przechodził przez dworzec kolejowy [w Lubartowie] i Mirek [Derecki] jako przytomne dziecko poleciał tam zobaczyć jak to jest na tej wojnie. Zebrał trochę informacji, a wiedział kiedy kto kogo z tego dworca przegonił, bo umiał już czytać. Był lepszy ode mnie, bo starszy.

Mirek nigdy się nie spieszył żeby skończyć zdanie, ja natomiast wyniosłam taką lekcję, że trzeba wszystko pisać szybko. Gdy u niego było za mało tekstu to go dopisywał, u mnie liczył się czas. W „Dzienniku” to co zostało usłyszane w południe po południu miało być już tekstem leżącym na biurku. W „Kamieniu” wyrażano się

powłóczyście, mogli długo mówić. Gazeta wychodziła rzadko, bo raz na dwa tygodnie mieli więc kiedy sobie pogadać.

Derecki przynosił materiał [do redakcji], bo nie było innego wyjścia, poza tym wpadał czasem tylko po to żeby szybko wypaść. Sztuka błyskotliwego i krótkiego bywania była przez niego opanowana w pewnym stopniu do perfekcji. Zagadywał się, stawał w drzwiach i gadał.

Data i miejsce nagrania	2016-01-28
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Monika Misiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"